TYGODNIK KOŚCIELNY

PARAFJI ŚW. TRÓJCY

Wychodzi na każdą niedzielę.
Opłata 10 groszy za egzemplarz do puszki roznosiciela. —
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Redakcja i Administracja:
Kancelarja przy Kościele św. Trójcy.
Telefon nr. 1075.
Redakcja:
Ks. prob. Mieczysław Skonieczny
w Bydgoszczy.

Rocznik VI | Bydgoszcz, dnia 14 lipca 1935 | Numer 28

O przebaczaniu uraz.

„Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom" — mówimy codziennie w modlitwie Pańskiej. Nie wiem, czy są słowa częściej powtarzane, a mniej praktykowane, jak powyższe z pacierza. A przecież my prosimy w nich Boga o to, by zastosował do nas, gdy nas będzie sądził, tę samą miarę, jaką my stosujemy wobec naszych bliźnich.

Straszna to prośba dla tych, co nie chcą przebaczyć samym bliźnim, którzy im przykrość lub krzywdę wyrządzili. Proszą oni miłosiernego i najlepszego Boga o to, aby także im nie darował win tak, jak oni nie chcą darować. Jest tu nad czem pomyśleć i jest dobra okazja, by zgłębić tajniki swego serca i pytać: Jak rzecz ma się z moim stosunkiem do bliźnich, czy łatwo im przebaczam, jeśli mnie obrażą lub skrzywdzą, i czy skłonny jestem do pojednania się z nimi.

Wielu jest takich, co tygodniami, miesiącami i latami chowają nienawiść w sercu. Wielu jest także takich, co powiadają: „Ja się nie gniewam w sercu na bliźniego, ale do niego nie mówię, bo on mię obraził". Nieraz bliźni szuka okazji, by okazać swą skruchę, przy sposobności chce dobrem słowem naprawić zło czy obrazę, a obrażony odwraca się, pragnie osobliwego ukorzenia się drugiego. Biada takim wszystkim na sądzie Bożym! Zastosuje Bóg do nich tę samą miarę, jaką oni stosowali. Jak proszą w modlitwie Pańskiej, tak otrzymają.

„Słońce niechaj nie zachodzi na rozgniewanie wasze" — radzi św. Paweł mieszkańcom Efezu. Niech więc gniew nasz nie trwa nawet dnia! A Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji nakazuje, by się pogodzić z bliźnim przed składaniem ofiary Bogu. Taką ofiarą jest także każda modlitwa. Nie trzeba do niej przystępować z gniewem w sercu.

Straszna jest prośba Modlitwy Pańskiej: „Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy", dla tych, co przebaczać nie chcą. Ale znowu przeciwnie jest to prośba słodka i pełna znaczenia i nadziei dla tych grzeszników, co sami łatwo bliźnim przebaczają. Powiedzieć będą mogli Bogu: ‚Ojcze, obraziliśmy Cię ciężko, ale darowaliśmy chętnie bliźnim, co nas obrazili, więc i Ty nam darujesz. Prosiliśmy Cię o to codzień w modlitwie, której nas nauczył Syn Twój Jezus Chrystus". Czy mógłby kto przypuścić, że takiemu grzesznikowi Bóg nie daruje? Owszem, może być pewny zbawienia, jeśli ze skruchą Boga o przebaczenie prosi. Odda mu Bóg tą samą miarą, jaką on mierzył. Łatwo przebaczał, więc i Bóg mu przebaczy!

Jakże łatwo zapewnić sobie zbawienie, a tylu o tem zapomina! Niech każde odmówienie modlitwy Pańskiej przypomina nam te prawdy!

Czy wszystkie wiary są dobre?

W każdej wierze jest coś dobrego, to prawda, ale nie wszystkie są jednakowo dobre, to także prawda. Czy możliwe, żeby wszystkie były równie dobre? Chyba nie.

Nauka katolicka głosi, że wiara bez uczynków jest martwa i nie jest wystarczająca. Luteranie zaś twierdzą, że wystarcza silnie wierzyć, o uczynki zaś mniejsza. Kościół katolicki uczy, że piekło jest i że niem będzie Bóg karał tych, którzy zgrzeszyli ciężko i w tych grzechach bez pokuty zeszli z tego świata. Hodurowcy powiadają, że piekła niema, bo jakby mógł Bóg, dobry Ojciec ludzi tak surowo karać.

Widzimy więc, że te wiary uczą zupełnie odmiennie. Ponieważ nie może być równocześnie prawdą jedno i drugie, więc jedna z tych wiar uczy błędnie, nie może tedy być dobrą. Rzeczą będzie roztropnego człowieka, by zastanowiwszy się, znalazł prawdziwą i dobrą wiarę.

Ta chyba będzie najprawdziwsza i najlepsza, która ma za sobą znaki z nieba. Takie znaki ma tylko wiara katolicka. Szczyci się Kościół katolicki tem, że założył go sam Bóg, Jezus Chrystus. Żadna inna wiara poszczycić się tem nie może. Założyciele luteranizmu, kalwinizmu, baptystów, badaczy Pisma św. żyli niedawno i byli zwykłymi i grzesznymi ludźmi. Założyciele marjawitów i tak zwanego kościoła narodowego jeszcze żyją i świątobliwością życia się nie odznaczają. Cerkiew schizmatycką oderwali od macierzystego rzymskiego Kościoła ludzie przed około tysiącem lat.

Kościół katolicki szczyci się też innym znakiem Bożym, a mianowicie cudami. Czy która inna wiara ma prawdziwe, gruntownie zbadane cuda? Żadna. Kościół katolicki ma ich bezliku i to gruntownie zbadane, jak naprzykład w Lourdes, gdzie każde cudowne uzdrowienie bada wielka komisja, złożona z lekarzy.

A więc nie mędrkuj, ale obejmuj umysłem i sercem wiarę katolicką, ciesz się nią i żyj według niej!

Modlitwa w świetle odkryć naukowych.

Najnowsze odkrycia naukowe wzmacniają dziedzinę wiary. Mówi o tem niedawno wydana książka „Czy wiedza prowadzi do Boga" — P. Tiberghien. Autor przypomina, że badadania ostatnich czasów (np. prof. Cazzamali z Medjolanu, dr Kilner) wykazały, iż siła myśli jest energją o olbrzymiem napięciu, działającą w przestrzeni.

A zatem zgromadzenie planowe najczystszej myśli, wznoszonej do Boga w modlitwie, owianej nadprzyrodzoną potęgą łaski, posiada ogromną wartość w życiu jednostki i w życiu społecznem. „Któż docieczе — mówi A. de Mun — jak ważnym czynnikiem w dziejach kultury ludzkości jest cicha, skupiona modlitwa? I jak bardzo zaważyć może na szali losów niejed-

nego narodu ten skarb ukryty błagania i ofiary?"

Odkrycia te zadają nowy cios dokktrynie wolnomyślicielskiej. Grono ludzi, owianych fałszywą wiedzą, mniema, że krytycznemi badaniami naukowemi zdoła osłabić a nawet dowieść, że modlitwa, to rzecz zbyteczna, zabobon minionych czasów, pozostałość pogaństwa. Rzecz ma się jednak inaczej. Prawdziwa wiedza toruje drogę wierze, bynajmniej nie zmniejszając jej znaczenia.

Doświadczenia te — to nowy orzech do zgryzienia dla wolno myślących. Dla Kościoła zaś są jedną z cegiełek jego trwałości i dowodem, że posiada on potężne środki tak dla dobra całokształtu życia poszczególnych jednostek jak i społeczeństw.

Dziś mówi się wiele, że klasztory kontemplacyjne są zbyteczne. Nauka mówi co innego. Są one akumulatorami zapasowej energji życiowej, z których człowiek czerpie siłę i moc do życia; potrzeba ich jest konieczną, zwłaszcza dziś, kiedy znękana i upadająca pod brzemieniem życia ludzkość tak bardzo potrzebuje tej nad przyrodzonej pomocy życiowej.

O prasę katolicką.

Idąc za wskazaniami Papieża — katolicy angielscy na czele ze swym Episkopatem — organizują obecnie usilną propagandę prasy katolickiej. W dziele tem zwłaszcza biskup Benet z diecezji Aberdeen proponuje **nowy praktyczny sposób szerzenia prasy katolickiej.** Rozesłał on ostatnio do pism angielskich swoją odezwę w tej sprawie. Twierdzi mianowicie biskup Benet, że **najwłaściwiej byłoby prowadzić propagandę dobrej prasy w obcowaniu towarzyskiem w rodzinach.** Wychodzi bowiem z założenia, że **nie powinno być ani jednej rodziny katolickiej, któraby nie prenumerowała przynajmniej jednego pisma katolickiego.**

A więc trzeba dążyć do zorganizowania systematycznej akcji w tym kierunku. **Gazeta katolicka w domu ludzi wierzących — to nie dodatek do takiej czy innej potrzeby kulturalnej — ale to obowiązek rodziny.**

Napoleon i twórca nowej religji.

Do Napoleona I-go, gdy już został cesarzem Francji, zgłosił się raz pewien obywatel. Z trudem uzyskał posłuchanie i stanął przed cesarzem.

— Kto pan jest? — zapytał cesarz, mierząc go wzrokiem.

— Wasza Cesarska Mość, stworzyłem nową religję!

— Ale kto pan jest? — zapytał z naciskiem cesarz.

— Goudarot, rękawicznik, — odparł zmieszany, twórca nowej religji.

— I co pan chce, panie rękawiczniku?

— Wasza Cesarska Mość, stworzyłem nową religję o wiele lepszą od chrześcijańskiej i śmiem prosić, żeby Wasza Cesarska Mość poparł mnie w jej rozpowszechnieniu.

— Tak? A na czem polega ta pańska religja?

— Oto są, Sire, najgłówniejsze jej zasady — podał zwój papieru zachwycony rękawicznik, widząc, że cesarz był najwyraźniej zainteresowany.

Cesarz przejrzał pobieżnie rękopis i rzekł z powagą:

— Najchętniej pana poprę, ale trzeba jeszcze paru rzeczy.

— Jakich, Najjaśniejszy Panie? Jestem gotów na wszystko!

— Musisz pan uczynić kilkanaście cudów...

Rękawicznikowi twarz się wydłużyła.

— Potem dać się ukrzyżować, a w końcu zmartchwychwstać po trzech dniach! — dokończył cesarz i wyszedł z pokoju, śmiejąc się na całe gardło.

Rękawicznik stał długo z otwartemi ustami, wreszcie szpetnie zaklął i nacisnąwszy na głowę kapelusz, wybiegł z pałacu.

Odtąd przestał się zajmować tworzeniem nowych religij.

Przestraszeni katolicy.

Gdyby koń o swej sile wiedział, to nikt by na nim nie usiedział. To proste chłopskie przysłowie przypomina mi się nieraz, gdy widzę zastraszonych katolików, bojących się pracować w katolickich stowarzyszeniach, aby się nie narazić władzy, od której zależą. Są w Polsce rozmaici kacykowie wolnomyślący, lub w nic nie wierzący, którzy są na usługach jakiejś kołtunerji bezbożnej. Boją się oni potęgi obozu katolickiego. Dlatego chcą zastraszyć katolików, siejąc popłoch i tchórzostwo, aby obezwładnić siłę, prężność i potęgę katolików.

Katolicyzm polski dotychczas był mało czynny, a raczej uśpiony. Lecz śpiący rycerz budzi się ze snu. Akcja katolicka zatacza coraz szersze kręgi. Wieśniak, robotnik, rzemieślnik, nauczyciel, urzędnik i uczony stają do czynu apostolskiego w stowarzyszeniach Akcji Katolickiej. Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży liczą już 300 tysięcy członków i stanowią największą i najsprawniejszą organizację młodzieży w Polsce. W całem społeczeństwie katolickiem panuje żywy ruch organizacyjny. Wszędzie powstają Katolickie Stowarzyszenia Mężów i Kobiet. Dlatego kołtunerję wolno-myślącą i bezbożniczą ogarnia lęk przed rosnącą potęgą obozu katolickiego. Różni kacykowie, za mali i za słabi do podjęcia otwartej walki, chcą katolikom odbierać śmiałość i energję do czynu.

Jakiś urzędnik naprzykład wstępuje do Katolickiego Stowarzyszenia Mężów; jakiś nauczyciel-katolik chce pracować z młodzieżą katolicką; jakaś nauczycielka pomaga organizować kobiety katolickie — rychło pojawiają się przy nich śmieszni tchórze i, wyzyskując swoje stanowisko i wpływ służbowy na danego człowieka, straszą go, że... może mieć przykrość lub trudności, może nawet stracić chleb, gdy będzie pracował w organizacjach katolickich... Ludzi spokojnych i bojaźliwych jest wszędzie dużo. Byle tchórz, „cygan", działający podstępnie, poczuwszy się władzą nad swym podwładnym, potrafi go przestraszyć pogróżkami, w które sam nie wierzy i z których sam może śmieje się w duchu. Jeżeli powtarzają się podobne straszaki śmiesznej bezsilności wrogów organizacyj katolickich, trzeba ze strony straszonych nieco więcej odwagi, pewności siebie i więcej, jak się to mówi, języka w gębie. Na straszących tchórzów trzeba tylko umieć „wsiąść z góry".

Niema w Polsce żadnego prawa, przepisu, postanowienia, któreby zabraniały katolikowi należenia do organizacyj ściśle katolickich i czynnej współpracy z niemi. Czy ktoś jest zwykłym prostaczkiem, czy urzędnikiem, czy nauczycielem, czy nawet samym ministrem, nikt i nic nie może, nie ma prawa zabronić mu wstępowania do organizacji katolickiej, działającej za wiedzą i zgodą władzy państwowej.

Niema żadnych podstaw ani prawnych, ani moralnych zakazywania ludziom udziału w pracy katolickiej! Jeżeli, mimo to, zdarzają się wypadki poczytywania czyjegoś udziału w pracach organizacyj katolickich za „występek", który może „narazić" człowieka na szykany i na utratę chleba, to stwierdzamy z całym naciskiem i ogół Czytelników naszych prosimy o uświadamianie bliźnich w tym kierunku, że to jest wyraźne, niedopuszczalne ograniczanie swobody obywatelskiej. To jest krępowanie wolności sumienia katolickiego, na ukrócenie czego są liczne sposoby. Wolno w Polsce być katolikiem nietylko z metryki lub z nazwy, ale z przekonania i czynów.

Rząd nasz dał dowód pewnego zaufania i poparcia organizacjom katolickim, wydając dla nich osobne prawo stowarzyszeniowe.

A tu jakiś tam, ten i ów prowincjonalny „kacyk" na niziutkiem stanowisku daje upust swej zaciekłości antykatolickiej i straszy ludzi, że „nie wolno" być czynnym katolikiem! Śmieszne to i naiwne w jednakowym stopniu! W takich wypadkach należy żądać od takiego pomylonego „kacyka" natychmiastowego podania podstaw i motywów prawnych, zabraniających katolikowi należenia do organizacyj katolickich. Jeżeli się to nie stanie, może wnieść skargę do władzy wyższej — o nadużywanie stanowiska służbowego do krępowania katolickiej i obywatelskiej wolności osobistej spokojnych, Bogu ducha winnych ludzi.

Tych, którzy bawią się „straszeniem" podwładnych... sprawami katolickiemi, trzeba nauczyć respektu dla katolików i ich organizacyj.

A ponieważ często kryją się oni za plecami władzy, często powołują się na czynniki oficjalne, które rzekomo nie życzą sobie pracy organizacyj ściśle katolickich, trzeba podkreślić, że to fałsz i ryzykowne podsuwanie władzom intencyj, których one wcale nie mają i których nie da się wyprowadzić z żadnej ustawy, z żadnego postanowienia obowiązującego w Polsce. Ludzie ci muszą zrozumieć, że Polska to nie Meksyk, nie Bolszewja, ale Państwo, w którem katolicy stanowią olbrzymią większość ludności, a katolicyzm wedle konstytucji Rzeczypospolitej jest naczelnem wśród wyznań ogółu obywateli.

Co się dzieje na świecie w jednej godzinie?

W każdej godzinie dadzą się zanotować z wydarzeń na świecie następujące dane: Rodzi się 5,400 dzieci, a umiera 4,830 ludzi. Popełnia się 15 morderstw oraz 198,000 przestępstw, z których tylko 177,000 ponosi karę. Zawiera się 1,200 małżeństw, a przeprowadza 85 rozwodów, wypija się 2 miljony litrów piwa i 50 miljonów filiżanek kawy. Wysyła się 114,000 telegramów. Przemysł filmowy przerabia 40 miljonów metrów filmu. Drukuje się 60 miljonów egzemplarzy dzienników.

Jak dziś ubiera się dzieci w czasie lata?

Ze wzmaganiem się upałów, w ogrodach publicznych i na ulicach coraz więcej spotyka się dzieci, zarówno chłopców jak i dziewczynki, którym za całe ubranie służy tylko opaska na biodrach, przytrzymywana szeleczkami. Dużo z tych dzieci jest w wieku 6-ciu, 7-miu a może nawet i 8-miu lat. Są to dzieci już duże, dzieci, które się znajdują w okresie budzących się zainteresowań wszystkiem, co je otacza. Toteż najbardziej wzmożona troskliwość o zachowanie przyzwoitego ubrania w żadnym razie nie będzie za przesadna.

W tej nagości dzieci wyczuwa się jakieś obce pierwiastki, nie katolickie, nie polskie, nie aryjskie. Już chyba dosyć dotkliwie ponosimy konsekwencje tych wszystkich wynalazków „międzynarodowych", „międzyreligijnych" i „międzypolitycznych", które wdarły się w nasze życie.

Nagość na scenie obmierzła nam dostatecznie, co zresztą wzbudzało ostrą krytykę na łamach prasy katolickiej i co zwalczać będziemy aż do skutku. Wreszcie teraz tę nagość zaczyna się forsować i na ulicę. I kogo ona sobie obrała jako pierwszą ofiarę? Dzieci! Nasze polskie katolickie dzieci!... Nagość ich uderza w dzwon alarmujący!

Co będzie z tych dziewcząt, gdy dorosną, jeżeli dziś je obnażone wyprowadzają same matki na ulicę, na widok publiczny?...

Niema takiego upału, niema wreszcie takiej okoliczności, któraby mogła usprawiedliwić podobny bezwstyd! Dziś, gdy dziecka ma 7 lat, przyuczone do bezwstydu, nie żenuje się iść przez ulicę nago. W przyszłym roku, gdy będą upały — powtórzy się to samo, no itd. Wreszcie gdy nasze 6-cio i 7-miolatki dorosną, to tak nawykną do obnażonego ciała, że ulice naszych miast w czasie lata zapełnią się chyba samemi nagusami...

Bezwstydowi więc z punktu powinno się położyć kres. Kryzys moralny już i tak duże poczynił spustoszenia.

Wiara wielkich uczonych.

Godny podziwu staje przed nami wielki uczony Augustyn Cauchy. W dwudziestym roku życia uważany był jako najzdolniejszy inżynier. Jemu Napoleon polecił, aby Cherbourg przebudował na pierwszorzędny port wojenny, któryby nie ustępował wojennym portom angielskim. Wszyscy uważali go za największego matematyka i najwybitniejszego mistrza.

Nietylko Cauchy był wielkim uczonym, jakich kiedykolwiek Francja wydała, lecz był także wzorowym katolikiem. Sam takie o sobie zostawił świadectwo.

— Jestem chrześcianinem i wierzę tak, jak wierzyli wszyscy wielcy astronomowie, wszyscy wielcy matematycy wieków ubiegłych. Jestem też katolikiem, jak większość wielkich uczonych, a gdyby zapytano mnie o przyczynę tego, to ujawniłbym ją chętnie. Przekonanoby się wówczas, że wiara moja wypływa z badań głęboko sięgających. Jestem katolikiem szczerym; podzielam te same przekonania głębokie, jakie ujawnili słowem, czynem, pismem uczeni pierwszorzędni.

To też w całym blasku ujawniła się jego pobożność, gdy spoczywał na łożu śmierci. Skoro kapłan zawiadomił umierającego, że przyniesie mu Komunję św., Cauchy kazał, aby najpiękniejsze kwiaty z ogrodu ustawiono na schodach, któremi Pan Jezus miał przybyć do niego. Tak gotował się na śmierć wielki uczony! Co za piękny, wzór dla nas do naśladowania!

Religja konieczna dla wszystkich.

Zarzut: Religja jest dobra dla kobiet i dzieci.

Odpowiedź: Oczywiście, dla nich jest dobra. Lecz również dobra jest, a nawet jeszcze lepsza jest dla mężczyzn.

Religja to obowiązek. Czyżby mężczyźni

W obronie moralności.

Walka w obronie moralności, by mogła odnieść zwycięstwo, musi być natchniona, przez najwyższe zasady katolickiej etyki; musi być, jednem słowem, bezwzględna i to w całej swojej rozciągłości, by mogła być zwycięską. Na tem polu, jak zresztą wszędzie, kompromisy są niebezpieczne i zawstydzające.

Należy wyjść z tej zasady, że niemoralnem jest to wszystko, co podnieca zmysły poza porządkiem ustanowionym przez Boga dla uwiecznienia rodziny ludzkiej w małżeństwie.

Najwyższe racje boże w rozmnażaniu dusz nieśmiertelnych, w powiększaniu Ojczyzny przez wzrost liczby obywateli, muszą zwyciężyć wszelkie inne szlachetne racje sztuki, higjeny, rozrywki, wychowania fizycznego.

Odzew ten jest tem pilniejszy, że w obecnej porze roku więcej się nastręcza okazyj przeciwnych moralności. Czuwajmy nad naszemi kobietami, by nie obrażały skromności w ubiorach, bo skromność jest największą niewieścią ozdobą; niech nie zasłaniają się upałem jako pretekstem do tego, by chodzić z głębokiemi dekoltami i w sukniach przezroczystych albo zredukowanych do minimum.

Plaże z tą swobodą, z jaką się na niej ludzie zachowują, góry z tylu okazjami, jakie nastręczają towarzystwa i zabawy, niech nie będą pobudką do mniej skromnego zachowania się, jak w mieście podczas zwykłego codziennego życia.

Starajmy się o to, by nasze dzieci były skromne i wstydliwe. Higjena, kuracja morska, słoneczne kąpiele niech nie służą za pretekst do wystawienia nagości na widok publiczny i do mieszania obojga płci, co albo wyraźnie zgorszy te dusze niewinne, albo uczyni je mniej wrażliwemi na najpiękniejszą z cnót: wstrzemięźliwość obyczajów.

Za dni naszych przeważa odnośnie do młodzieży wychowanie spartańskie, które, właśnie dlatego, że jest spartańskie, czyli pogańskie, nie jest chrześcijańskie.

W zdrowem ciele zdrowy duch. Przysłowie to, wzięte ze starożytności, o tyle jest prawdziwe, że w ciele osłabionem namiętnościami z trudnością płonie światło rozumu i promienniej uśmiech dobroci.

Jeżeli starając się o zdrowe ciała, zaniedbamy zdrowie duszy, wtedy zepsujemy również ostatecznie samo ciało, zrujnujemy, jednem słowem, moralnie i fizycznie przyszłe pokolenie.

A więc, znajdując się poza domem, na świeżem powietrzu, na polach, na plażach, czy w górach, pamiętajmy zawsze o tem, że nasze ciało, że ciało naszych żon i naszych dzieci jest świątynią Ducha Świętego, że jest siedzibą duszy nieśmiertelnej, uświęconej Sakramentami i że przeto powinno być szanowane, a nie poniżane do poziomu nierozumnych zwierząt.

A w naszych domach, w sanktuarjum rodzin naszych, powinna zawsze panować atmosfera moralnie zdrowa i czysta. Wyrzućmy z naszych salonów bezwstydne obrazy i figury, bo one kalają nasze domy w imię pseudo — sztuki, szerzącej nagość, która nie jest sztuką, ponieważ i upokarza, zamiast podnosić i uszlachetniać.

Obrazy, statuły, zabawki, mniej lub więcej artystyczne, talerze, tapety, wszystko służy bezwstydności światowej do kalnia, do szerzenia z całą pompą bezwstydnej nagości, wśród której muszą codziennie obracać, się nasze niewinne dziewczynki.

Zepsucie obyczajów zawsze towarzyszyło upadkowi wolnomyślnych instytucyj. Ojczyzna woła o obywateli silnych, a więc czystych, którzy będą godni bronić jej w niebezpieczeństwie, a imię jej wsławią przez pracowitość swego życia i zdrowe obyczaje w czasie pokoju. Nasz apel czerpie natchnienie z religji i z miłości dla Ojczyzny i pragnie być potężnem wezwaniem, skierowanem do tych wszystkich, którzy z całą szczerością swoich zamiarów dążą tylko do chwały Bożej i zbawienia kraju".

byli wolni od tego obowiązku? Ludzie, nie wyznający żadnej religji, upodabniają się do zwierząt. Zwierzęta rzeczywiście religji nie mają. Dla nich jest ona niepotrzebna, bo żyją życiem wegetacyjnem (duszy nie mają) i nie posiadają rozumu. Więc chyba ci, którzy się sami z rozumu obierają, mogą uważać, że dla nich religja jest zbyteczna!

Zarzut: W obecnem uganianiu się za chlebem, niema czasu zajmować się religją.

Odpowiedź: Tem gorzej dla ciebie. W takim razie znaczy, że jesteś niewolnikiem. Nie masz czasu! Czyżby naprawdę? — Jakto, czybyś nie miał czasu na wzniesienie nieraz swej myśli i serca do Boga dla oddania Mu czci choćby podczas zajęć? Czyżbyś nie mógł znaleźć w niedzielę i w święta od 7 rano do dwunastej w południe ani jednej wolnej godziny lub nawet pół godziny na wysłuchanie (choćby cichej) Mszy św.? Czybyś w ciągu roku nie miał ani jednej chwili wolnej na odprawienie spowiedzi św.? Jeśli nie możesz, wtedy jesteś rzeczywiście bardzo nieszczęśliwy!

Jednak ileż to czasu tracisz na rozrywki, czytanie gazet, próżne rozmowy z kolegami, przechadzki (tylko nie do kościoła), jedzenie, picie... (nieraz w późną noc) itd. itd. Chyba znajdziesz czas... aby umrzeć!..

Zarzut: A jednak żyją ludzie — bez religji!

Odpowiedź: Tak, żyją... ale jak się prowadzą? Żyją źle, nie spełniają swych obowiązków, znieważają ojca i matkę, biją żonę, katują dzieci, oddają się pijaństwu, rozpuście itd. Wszak żyją na świecie złodzieje, samoluby, kłamcy — to są ci, którzy ni Boga, ni świętej Religji Jego nie uznawają. Żyją oni źle, wbrew swej naturze, bez Religji — bo natura ludzka wymaga, by dusza wznosiła się do Boga i miłowała Ojca swego.

Czas najwyższy odnowić przedpłatę za abonament Tygodnika Kościelnego!

Konferencja Męska św. Wincentego a Paulo.

Dnia 19 lipca przypada uroczystość naszego Św. Patrona. Członkowie i ubodzy mają obowiązek w dniu tym przystąpić wspólnie do Komunji św. Okazja do spowiedzi św. dnia 18 lipca po poł. od godz. 5-tej w kościele św. Trójcy. Członkowie którzy powyższe warunki wypełnią, dostąpią odpustu zupełnego (patrz skróc. przewodnik str. 104). Nazajutrz o godz. 6,15 rano Msza św. w intencji Konferencji z wspólną Komunją św. członków i ubogich. Do Mszy św. służą członkowie Konferencji. Po Mszy św. w ognisku parafjalnem uroczyste zebranie, wspólna kawa członków i ubogich i obdarzenie biednych.

Liczymy na łask. gremjalne wzięcie udziału w uroczystości.

Zarząd Konferencji.

Katolickie Stow. Kobiet oddział „Handel i Konfekcja". Zebranie plenarne w poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 19 w Ognisku Parafjalnym.

KAT. STOW. MĘŻÓW.

Zebranie plenarne odbędzie się we wtorek, 16 bm., o godz. 19.30 w Ognisku par. O liczny udział prosi zarząd.

Rozpowszechniajcie Tygodnik Kościelny

Zebrania bractw i towarzystw

13. 7. Sobota.
Żywy Róż. Młodzieńców. Spowiedź mies.

14. 7. Niedziela.
Żywy Różaniec Ojców. Na sumie asystuje róża 18.
Żywy Róż. Młodzieńców. Wspólna Komunja św. pod sztandarem podczas Mszy św. o godz. 7, zebr. mies. o godz. 15.

16. 7. Wtorek.
Tow. śpiewu „Moniuszko". Lekcja śpiewu o godz. 20 w salce parafjalnej.
Chór Panien Różańcowych. Lekcja śpiewu o godz. 19 w ognisku paraf.

18. 7. Piątek.
Tow. śpiewu „Moniuszko". Lekcja śpiewu o godz. 20 w salce parafjalnej.
Chór Panien Różańcowych. Lekcja śpiewu o godz. 19 w ognisku paraf.

20. 7. Sobota.
Żywy Róż. Panien. Spowiedź miesięczna.
Żywy Różaniec Ojców. Na sumie asystuje róża 19.
Żywy Róż. Panien. Wspólna Komunja św. pod sztandarem na Mszy św. o godz. 7; zebranie miesięczne o godz. 15.

K. S. M. Ż. „PROMYK"

14. 7. Niedziela.
Wycieczka do Potulic, zbiórka druchen przy „Ognisku" o godz. 6,45.

15. 7. Poniedziałek.
Zebranie plenarne oddz. st. w salce parafjalnej o godz. 19.

16. 7. Wtorek.
Wychowanie fizyczne obu oddz. przy „Ognisku" o godz. 19.30. Zbiórka zastępu III i V oddz. mł. o godz. 19.

17. 7. Środa.
Zebranie kierowniczka i zastępowych obu oddz. o godz. 19.

18. 7. Czwartek.
Zebranie kierowniczka oddz. mł. o godz. 19. Zbiórka zastępu VI oddz. st. o godz. 19. Wychowanie fizyczne obu oddziałów o godz. 18,30.

19. 7. Piątek.
Zebranie okręgowe o Fary o godz. 19.
Lekcja śpiewu w „Ognisku" o godz. 19.

Porządek nabożeństw.

14. 7. V. Niedziela po Ziel. Świątkach. Ewangelja św. u św. Mateusza 5, 20—24.
Godz. 6,00 Msza św. czytana.
Godz. 7,00 Msza św. czytana z kazaniem i śpiewaniem godzinek.
Godz. 8,30 Msza św. śpiewana z kazaniem dla dzieci.
Godz. 10,00 Suma z kazaniem i procesją.
Godz. 12,00 Msza św. czytana.
Godz. 14,00 Chrzty i wywody.
Godz. 15,30 Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i różaniec.
W dni powszednie Msze św. o godz. 6,15, 7,00, 7,45 i 8,30.
Wywody i chrzty codziennie o godzinie 8. zgłosić się w zakrysji).
Okazja do spowiedzi św. codziennie od godziny 6,30.

16. 7. Wtorek.
Godz. 7,00 Wotywa do św. Antoniego.

18. 7. Czwartek.
Godz. 8,30 Msza św. z wystawieniem Naj. Sakramentu i procesją.

20. 7. Sobota.
Godz. 7,00 Wotywa z litanją do Matki Boskiej.
Godz. 17—19 Sposobność do spowiedzi św.

21. 7. VI. Niedziela po Ziel. Świątkach.
Ewangelja św. u św. Marka 8, 1—9.
Porządek nabożeństw jak zwykle.

Nakładem kancelarji kościoła św. Trójcy w Bydgoszczy — Tłoczono w Drukarni Pawłowskiego, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 18.